

Nikifor. Epifania niewinności [TPCT 132]

Czy Nikifor – ten fenomenalny samouk – znalazł najprostszy klucz do ludzkiej duszy? W jaki sposób można dziś mierzyć się z jego twórczością? W jaki sposób ukazywał rzeczywistość i ją kontemlował? Gdzie upatrywać fenomenu tego twórcy – w kulturze polskiej, łemkowskiej? A może to absolutna epifania niewinności?

Wystawy w Amsterdamie, Brukseli, Liege, Hajfie, Baden-Baden, Frankfurtach. Ogłoszenie go jednym z najwybitniejszych prymitywistów europejskich. Kto by mógł przewidywać w latach 20. XX wieku, że biedny chłopak, tułający się po krynickich brukach, stanie się zaledwie kilkadziesiąt lat później największą ikoną tego miasta? Analfabeta bez rodziny, z kłopotem wypowiadający słowa, człowiek, którego omijano, by nie powiedzieć, że wyśmiewano lub co najwyżej traktowano z litością, z całym impetem wszedł do kanonu sztuki i wyrzył w nim swoje imię. No właśnie – swoje? A może to też jedna z kilkuset tysięcy niezwykłych kreacji, które wyszły z jego głowy? Nikifor – bo o nim przecież mowa – to postać, która ze świata marzeń, obserwacji i niezwykłej precyzji pędzla i barw wydobyła siłę idącą w poprzek większości dążeń tego czasu, a jednak zdobyła sobie w nim trwałą przyczółek.

10 października minie 50 lat od śmierci Nikifora, a właściwie Epifaniusza Drowniaka – niezwykłego malarza łemkowskiego pochodzenia. Można postawić tezę, że w jego pierwotnym imieniu, jak i

przybranym przydomku zawiera się zaszyty kod do zrozumienia jego tożsamości. Epifania to przecież objawienie – czegoś wyjątkowego, co nie mieści się w normalnych ramach tego świata – czy jego twórczość nie stanowi dla wielu absolutnego wyjątku na tle innych malarzy? Z kolei Nikifor – to ten, który niesie zwycięstwo! Mało kto może dziś wątpić, że pomimo trudów swojego życia je osiągnął: przypomnijmy – jest dziś uważany za jednego z najważniejszych twórców prymitywizmu na świecie, którego prace zachwycają i noszą w sobie siłę odmiany spojrzenia na rzeczywistość. Pomędzy małymi i większymi kartkami, akwarelowe kształty i barwy prowadzą nas do świata odmiennego, spowitego nostalgią, ale i też prostotą, która obezwładnia.

To ważne – Nikifor właściwie nie uczestniczył w rewolucjach artystycznych XX wieku. On pomału polepszał swój warsztat, nie zważając na trendy, które tworzyły wielki świat czy to bohemy, czy akademii. Wiedział jedynie, że Matejko był to „malarz nad malarzami” i do niego trzeba równać. A przecież wytworzył swój styl, którego niepodobna pomylić z niczym innym. Jego akwarele zachwycają precyzją, odwzorowaniem kształtów, perspektywą i siłą kolorów, które wprowadzają odbiorcę w nostalgię i nastrój, nieporównywalny z czymkolwiek innym. Żył jednak w czasie gwałtownych zmian, kiedy to przesuwały się nie tylko granice, ale nowe idee meblowały świat raz to swoim powabem, raz gwałtem. Nadziei na wolność, wielkich sporów międzywojnia, hekatombi dwóch okupacji, czy też oblicza narzuconej rewolucji – właśnie tego wszystkiego nie zobaczymy na jego obrazach. Tam króluje małe życie. Krynica w przeróżnych odsłonach, cerkiew górująca nad otoczeniem, portrety niezatroskanych ludzi i fascynacje krajobrazem czy techniką. Nikifor jest w przestrzeni obok, jakby oglądanej oczami, które sięgają rzeczywistości równoległej – pozbawionej prymatu polityki. Z drugiej jednak strony, widać u niego

świat, którego krajobraz znamy dobrze z dawnej Galicji – delikatne wzgórza, drewniana zabudowa, strzeliste cerkwie zwieńczone kopułkami.

Historia go jednak otaczała, bo tworzył także w czasie socrealizmu i tego specyficznego „kanonu” patrzenia na sztukę. A jednak udało mu się stworzyć świat magiczny, w którym to on narzucał rzeczywistość. W jego akwarelach widać pragnienia, troski, marzenia – one stanowią świat niezalamujący się pod smutą historii. Nikifor jakby przeciwstawia się nurtowi powołując własne światy, on je kreuje z pełną świadomością, że to one zostaną. Jakby każdym kolejnym dziełem, powoduje usprawiedliwienie siebie, jak i rzeczywistości, którą sam widział. Właściwie to istnieje w równoległych perspektywach, raz jako urzędnik, raz jako ksiądz prawosławny, jeszcze kiedy indziej, jako konduktor.

Czy Nikifor – ten fenomenalny samouk – znalazł najprostszy klucz do ludzkiej duszy? W jaki sposób można dziś mierzyć się z jego twórczością? W jaki sposób ukazywał rzeczywistość i ją kontemplował? Gdzie upatrywać fenomenu tego twórcy – w kulturze polskiej, łemkowskiej? A może to absolutna epifania niewinności?

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny